Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480, z odnoszeniem do domu M 520. Zamiejscowa M 540. Zagranicą 640.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Ogłoszenie: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 30. — Układ tabelaryczny Mk 40. — Drobne od wyrazu Mk 10. — Matrymonialne i korespondencya pryw. Mk 15 Nadesłane Mk 75. — Nekrologi Mk 40. — Komunikaty po kronice Mk 90. — Głosy publ. i dział ekonom. Mk 90. — Na 1-ej stronie Mk 120. — Ogłoszenia zagraniczne 50% drożej Załączniki przyjmuje się wedle umowy. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Admin. „Gońca Krakowskiego". Komun. przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie**

Nr. 287. — Rok IV. Kraków, sobota 22. października. Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**

Rada ambasadorów przyjęła orzeczenie genewskie

Szczegóły postanowień konferencyi w sprawie górnośląskiej. — Rozpoczęcie prac komisyi granicznej.

(PAT) **Paryż**, 19 października.

Konferencya ambasadorów przyjęła w całości zalecenie Ligi narodów, dotyczące **podziału terytoryalnego oraz ustroju ekonomicznego** Górnego Śląska, wreszcie ustaliła ostateczną procedurę, jaką będzie się posługiwała, aby decyzyę uczynić możliwą do przeprowadzenia. Zawiadomienie będzie zawierało pismo z tekstem decyzyi państw sprzymierzonych, oraz przewidzianą do jej zastosowania procedurę. Pismo polecające przypomina genezę problemu górnośląskiego, warunki, wśród jakich Rada najwyższa zwróciła się do Rady Ligi narodów, wreszcie powody, które skłoniły tę ostatnią do sformułowania gospodarczego podziału terytoryalnego i wnioski, które mają na celu **zapewnienie ciągłości życia ekonomicznego zagłębia przemysłowego.** Pismo kończy się wyraźnem podkreśleniem **zgodnego zapatrywania państw sprzymierzonych** i ich woli, aby wyrok był wykonany przez obie strony, wreszcie **groźbą zastosowania środków przymusowych** w razie, gdyby oba zainteresowane państwa lub też jedno z nich odmówiło przyjęcia wydanego wyroku.

Część zawiadomienia, która będzie złożona przedstawicielom polskiemu i niemieckiemu, będzie zawierała opis linii granicznej pomiędzy Niemcami a Polską, oraz wyliczenie zarządzeń przejściowych, mających na celu zapewnienie ciągłości życia ekonomicznego Górnego Śląska po dokonaniu podziału i pokonaniu trudności, jakie się wyłoniły w tym okresie, zastosowanie tych zarządzeń, dotyczących spraw kolejowych, systemu monetarnego, ustroju cywilnego, eksportu do Niemiec, ubezpieczenia społecznego, ustawodawstwa robotniczego, przechodzenia z jednej strefy do drugiej, wreszcie mianowania komisyi mieszanej dla uregulowania wszelkich trudności, jakieby się wyłoniły pomiędzy obu narodami na terytorym plebiscytowem w ciągu 15 lat. Prócz tych zarządzeń ekonomicznych decyzya państw sprzymierzonych przewiduje zarządzenia dotyczące narodowości zainteresowanej ludności i ochrony mniejszości narodowych na Górnym Śląsku.

Procedura przyjęta i wprowadzenie w życie powyższych decyzyj jest następujące: Wieczorem komisya międzysojusznicza zostanie zawiadomiona o ostatecznych decyzyach, powziętych przez konferencyę ambasadorów. Jednocześnie komisya graniczna niemiecko-polska pod przewodnictwem generała Duponta, urzędująca już na miejscu w sprawie wykreślenia nowych części granicy między Niemcami i Polską, została zaproszona do wyznaczenia podkomisyi, która rozpocznie natychmiast pracę nad wykreśleniem nowej granicy na Górn. Śląsku. Rządy polski i niemiecki będą zaproszone do wyznaczenia w przeciągu ośmiu dni swojego pełnomocnika w celu rozpoczęcia rokowań dotyczących prowizorycznego ustroju ekonomicznego, oraz mianowania delegatów do tymczasowej komisyi administracyjnej, podczas gdy Liga narodów zostanie zaproszona do wyznaczenia neutralnego przewodniczącego.

Jutrzejsze zawiadomienie nie ma charakteru formalnej notyfikacyi. Oficyalna notyfikacya wraz ze wszystkiemi konsekwencyami, przewidzianemi przez traktat wersalski, nastąpi **dopiero później**, gdy z jednej strony zostanie ukończona praca nad wykreśleniem nowej granicy, nadto gdy mocarstwa sprzymierzone otrzymają już zapewnienie od rządów polskiego i niemieckiego, że są one zdecydowane ustalić **prowizoryczny ustrój ekonomiczny**, uważany za konieczny dla zapewnienia ciągłości życia ekonomicznego obu rozdzielonych stref. Komisya międzysojusznicza w Opolu w myśl traktatu zawiadomi władze polskie i niemieckie, że mają zapewnić administracyę przyznanym im terytoryom. W razie gdyby jedno z zainteresowanych państw czyniło **przeszkody** przy wprowadzeniu w życie ustroju ekonomicznego, oddanie mu w posiadanie odnośnych terytoryów mogłoby uledz **zwłoce.**

W myśl traktatu pełnomocnictwa komisyi międzysojuszniczej w Opolu skończą się, skoro tylko zostanie zapewniona administracya w kraju przez władze polskie i niemieckie. Zawiadomienie konferencyi ambasadorów będzie ogłoszone prawdopodobnie jutro wieczorem (to jest we czwartek). Jest rzeczą prawdopodobną, że Liga narodów ogłosi również tekst swojego zalecenia, przesłanego mocarstwom sprzymierzonym, które jest prawie identyczne z powyższem zawiadomieniem.

Powody zarządzeń ekonomicznych.

Paryż (PAT). Ag. Havasa. Zarządzenia, proponowane przez Radę Ligi Narodów, przyjęte przez mocarstwa sprzymierzone, mają między innemi za zadanie **zachowanie przez pewien okres czasu odnośnie do przemysłu** terytoryum, oddzielonego od Niemiec, **dawnego trybu**, oraz zapewnienia dla tego przemysłu dostawy surowców i niezbędnych produktów manufaktury. Uniknięcie wstrząśnień ekonomicznych, jakieby mogło powstać wskutek natychmiastowego zastąpienia przez markę polską marki niemieckiej, mającej jedynie kurs legalny na terytoryum, przyznanem Polsce, uniknięcie ewentualnej sprzedaży kolei, obsługujących Górny Śląsk, wskutek zmiany granic.

Oświadczenie prof. Askenazego

Nauen. (Radio. PAT). Polski delegat do Ligi Narodów Askenazy oświadczył w kwestyi rozwiązania problemu górnośląskiego, że jakkolwiek decyzya ta nie spełnia całkowicie nadziei polskich, jednakże jest ważna dla ustalenia zachodnich granic Polski. Askenazy wyraził nadzieję, że sytuacya polityczna Polski ulegnie **zupełnej zmianie**, gdy państwo polskie wejdzie w posiadanie zasobów górnośląskich. Decyzya genewska przyczyni się zasadniczo do dźwignięcia ekonomicznego Polski.

Anglia zadowolona ze stanowiska Polski.

Paryż (PAT. Radio). Wedle doniesień Reutera z Londynu, bardzo pomyślne **wiadomości z Polski w sprawie jej stanowiska w kwestyi górnośląskiej**, jakie nadeszły do angielskiego ministeryum spraw zagranicznych, **spotkały się z żywem uznaniem** dla politycznego umiarkowania Polski. Stanowią one dowód prowadzenia przez Polskę **polityki realnej i pokojowej. Opinia angielska jest poniekąd rozczarowana stanowiskiem Niemiec** i wzywa Niemcy do zastosowania się do orzeczeń Rady Ligi.

Włochy za decyzyą Ligi narodów.

Rzym (PAT) Ag. Stefani. Rząd włoski przekonany że uregulowanie bez dalszej zwłoki decyzyi Górnego Śląska jest rzeczą konieczną dla zachowania ogólnego spokoju, przesłał swojemu ambasadorowi w Paryżu hr. Boninowi Longare instrukcye, w myśl których ma poczynić starania u konferencyi ambasadorów, mające na celu doprowadzenie do **jak najszybszego rozstrzygnięcia kwestyi Górnego Śląska na zasadzie decyzyi Rady Ligi narodów.**

—oOo—

Przed przyjęciem ziem Górnego Śląska.

Warszawa (Tel. M.) **Minister Skirmunt** odbył dziś informacyjną konferencyę **z delegatami rządu polskiego, którzy udają się na Górny Śląsk**, celem przejęcia przyznanej Polsce części tego kraju. Na tej konferencyi obecni byli między innymi p. **Piucński**, dr **Diamand**, dr Zygmunt **Sejda**, wiceminister **Eberhardt** i inżynier **Kiedroń.**

Przewodniczący przyszłych rokowań polsko-niemieckich

Paryż (E. E.) Wedle informacyi korespondenta agencyi „Express Telegraph E'Est" przewodniczący przyszłych rokowań polsko-niemieckich w sprawie układu gospodarczego mianowanym będzie ze strony mocarstw prezes międzynarodowej Ligi Czerwonego Krzyża w Genewie p. Ader. P. Ader jest szczerym przyjacielem Polski.

„Hydra egoizmu stanowego" i strach z wielkiemi oczyma.

Kraków, 21 października.

(stm) Sprawa daniny majątkowej będzie, jak się zdaje, tym kamieniem probierczym, na którym program gospodarczo-finansowy ministra Michalskiego wykaże swą przydatność życiową. Nowy bowiem minister skarbu zaprojektował ją zbyt ogólnikowo, a jeszcze bardziej zbyt symplistycznie, i z tego powodu przy jej zastosowaniu zaczynają wyłaniać się nieuniknione trudności.

Sprawa znalazła się w komisyi sejmowej i tam oczywiście zaczęto mówić o jej szczegółach, przyczem nieuchronnie wejść musiała na porządek dzienny kwestya rozłożenia daniny na różne kategorye gospodarcze ludności. Kwestya to wcale nie małoważna, lecz zasadnicza. Od sposobu jej przeprowadzenia bowiem zależy nie tylko „pokrzywdzenie" tych, czy innych warstw lub tych czy innych jednostek, — lecz poprostu kwestya **ściągalności** czyli **skuteczności** daniny. Od sprawiedliwego jej rozłożenia zależy także czy ściągnięcie daniny majątkowej będzie w skutkach swych zbawienne, czy też zgubne; je

żeli danina obciąży nieodpowiednio słabsze gospodarczo i finansowo warstwy, a zbyt łagodnie obejdzie się z silniejszemi. — to następstwem jej być może wprawdzie chwilowe poprawienie finansów państwa, ale jednocześnie także rujnujące zaburzenie gospodarki społecznej, w konsekwencyach o wiele dla finansów państwowych szkodliwsze.

Niestety, sprawa rozłożenia daniny majątkowej nie przez wszystkie stronnictwa czy warstwy została z tego punktu widzenia potraktowana. Z największem zdumieniem n. p. czytamy w „Czasie“, że przy kwestyi rozłożenia daniny występuje „ludzka, arcyludzka“ — „chęć przerzucenia tej ciężkiej ofiary z siebie samego na drugich“. Tak figlarnie psychologiczne ujęcie sprawy przez pismo poważne mogłoby zdumiewać, gdyby nie miało ono bardzo poważnych materyalno-ekonomicznych podstaw, kryjących się w obronie interesów warstwy wprawdzie nie zbyt licznej, ale do płacenia daniny równie finansowo „uzdolnionej“, jak temu płaceniu niechętnej.

„Czas“ widzi tę „ludzką, arcyludzką“ chęć „przerzucenia ciężkiej ofiary z siebie samego na drugich“ w zgłoszonej przez stronnictwo ludowe zmianie projektu daniny w kierunku: uwolnienia od daniny gospodarstw rolnych zupełnie małych, oraz zastosowania zasady **progresywności**, czyli aby danina była tem **stosunkowo** większa, im większy jest obłożony nią majątek. Oburzony tą „przewrotną“ zmianą „Czas“ dowodzi, że nawet chłop trzy lub dwumorgowy jest „człowiekiem zamożnym“, że każda kura „znosi mu złote jaja“, a każdy wieprzek przynosi nadmiar marek polskich“ i t. d. — wobec czego ten chłop daniny „naprawdę nie odczuje“, bo „cóż będzie dla niego znaczyło“ zapłacić kilka czy kilkanaście tysięcy od morga?

No, dobrze. Wprawdzie na ogół jest pewnikiem, że dwu lub trzy morgowe gospodarstwo, zwłaszcza na nietęgiej ziemi, która składa się conajmniej na połowę obszaru rolnego Polski, **nie wyżywi** poprostu rodziny chłopskiej, że inwentarz w takiem „gospodarstwie“ może być tylko bardzo mizerny, że o żadnym „nadmiarze marek“, a nawet „dosycie“ na zakupy towarów przemysłowych mowy być nie może. Ale przypuśćmy, że „obecnie“ i „dzisiaj“, — jak wywodzi „Czas“, — czyli niby przy powojennej drożyźnie zmieniły się prawa fizyczne i fizyologiczne: ziemia więcej rodzi, niż może, a organizm rodziny chłopskiej mniej potrzebuje wyżywienia, niż przed wojną, że słowem **rolnicy** wogóle mają się tak dobrze, iż samo tylko noszenie tego szczytnego miana jest synonimem zamożności. Wynikałoby z tego, że **wielcy rolnicy** to już chyba bogaci ludzie, że jeśli dla dwumorgowego „nic nie znaczy“ zapłacić daninę, to dla 500-morgowego znaczy jeszcze mniej zapłacić daninę odpowiednio większą...

Takby się zdawało przy sądzie powierzchownym, ale „Czas“, któremu ta powierzchowność wystarczała przy ocenie majątku dwumorgowego chłopa, gdy mowa o rolniku 500-morgowym w górę, sięga zaraz znacznie głębiej. Traci on całą trzeźwość i bezwzględność ekonomicznego rozumowania i na daninę majątkową od obszarnika patrzy wielkiemi oczami strachu przed tą daniną, w zastosowaniu do daniny progresyi widzi „ruinę“. W tym więc ataku „strachu wielkookiego“ wydaje się „Czasowi“, że ziemianin na 500 morgach, jeżeli wypadnie mu n. p. zapłacić 2 miliony daniny, to będzie musiał „wyzbyć się ziemi“, ażeby się ta kwota zebrała, w konsekwencyi nastąpi „masowa podaż gruntów przy naglącym terminie pozbycia“, niskie jej ceny, ziemia „zadarmo dostanie się do rąk chłopskich“, „ruina jednej warstwy... najbardziej postępowej“, — słowem wszelkie katastrofy i koniec świata. A wszystko od tej „niesprawiedliwej“, straszliwej „progresyi“, która wyrasta na jakąś apokaliptyczną bestyę, z czeluści piekieł wywołaną przez ludowców dla pożarcia tej „jednej warstwy najbardziej postępowej“.

Zaiste, nie tylko głód, ale także i strach jest „złym doradcą“, nawet rachunkowym. Gdyby bowiem nie ten strach przed daniną i „progresyą“, ekonomista „Czasu“ sam spostrzegłby z największą łatwością, że dla zapłacenia dwumilionowej daniny „ziemianin na 500 mrogach“ wcale nie potrzebuje wyzbywać się ziemi, ani wogóle wpadać w żadne ostateczności. Przy dzisiejszych cenach (20 tysięcy za cetnar pszenicy) na zapłacenie 2 milionów wystarczy sprzedanie 100 cetnarów pszenicy, co przy bardzo nawet średnim urodzaju zbierze się z 15 morgów; a jeżeli zechce zapłacić ziemniakami po 4000 marek za metr, to wystarczy mu 500 cetnarów ziemniaków, co można zebrać z pięciu morgów. Więc poco patetyczne deklamacye o sprzedaży ziemi? Jeżeli rodzina chłopska, według zdania tego ekonomisty, może się wyżywić z **dwóch** morgów i jeszcze coś odłożyć, to rodzina ziemiańska, — choćby najbardziej liczna i wymagająca, — wyżywi się jakoś z produkcyi 495 morgów, produkcyę z pięciu morgów oddawszy na daninę majątkową dla ratowania państwa...

Ale „ziemianie na 500 morgach“ i wyżej nie uznają tego rachunku. W swem „ludzkiem, arcyludzkiem“ zaślepieniu arytmetycznem uważają oni, że posiadacz 2 morgów jest człowiekiem zamożnym, a posiadacz 500 morgów — biedakiem, któremu grozi ruina, gdy zapłaci progresywnie większą daninę majątkową. Zaiste, „hydrze egoizmu stanowego“, — jak to określa „Czas“, — urosła nowa głowa na barkach „stanu obszarniczego“, głowa wielka, niebezpieczna, patrząca oczami strachu na swoje świadczenia na rzecz państwa, a oczami jakiejś niezrozumiałej zawiści na „złote jaja“ kur chłopskich. P. minister Michalski musi się rzeczywiście przygotować na to, aby przynajmniej tę głowę „hydry egoizmu stanowego“ ściąć szybko, aby znaleźć — rozum stanu. Albowiem każdy rozumie, że „sprawiedliwe“, t. zn. słuszne, odpowiednie do zasobów wartości rzeczowej, rozłożenie daniny majątkowej jest warunkiem nie tylko jej przyjęcia, ale także jej skuteczności i pożyteczności dla całości gospodarki państwa i społeczeństwa.

Linia graniczna na Górnym Śląsku.

Bytom (PAT) Prasa tutejsza ogłasza decyzyę, według której ustalono następującą linię graniczną na Górnym Śląsku: **Granica zaczyna się nad Odrą** w miejscu gdzie Odra wkracza na Górny Śląsk, ciągnie się do **Niebochowa** i biegnie w dalszym ciągu w kierunku północno-wschodnim, pozostawiając po stronie polskiej następujące gminy: **Brzezie, Kobyle, Raszczyce, Adamowice, Bogunice, Liski, Szumina, Kobylice, Wilczak i Roderów** w pow. rybnickim, **Krzyszowice** w pow. gliwickim, **Kmatów, Pawłów, Rida, Orzechów, Hapaczew, Łagiewniki** w pow. zabrskim. W dalszym ciągu granica idzie w kierunku północno-zachodnim, pozostawiając po stronie niemieckiej w pow. bytomskim: **Piechowicze,** kolonia biskupska, Takowice, Laryszów, **Mietary, Mewa, Koty,** potem **Pludry, Piotrowina, Cało Łagiewniki, Szczygłowice i Iwozdziany,** po stronie polskiej zaś pozostawia Pazionków, Sucha Góra, Nowe i Stare Repty, stare Janowskie Góry, Rybna, Piaseczna, Maszczenice, Oruchowice, Mikolaszka, Kuźnice, Kieszmidry, folwark Wielkie Łagiewniki, Winice, Pachcice i Lisów.

Zakomunikowanie decyzyi przez poselstwa koalicyi.

Paryż (PAT). W ostatniej chwili nadeszła zmiana co do procedury w zakomunikowaniu rządom zainteresowanym decyzyi rady ambasadorów w sprawie Górnego Śląska. Decyzya ta zakomunikowana zostanie rządowi polskiemu nie przez poselstwo polskie w Paryżu, lecz podana będzie do jego wiadomości poselstwami **państw sprzymierzonych w Warszawie.**

Napady bojówek niemieckich na Francuzów.

Opole. (PAT). Bojowcy niemieccy urządzili szereg napadów na wojska francuskie. W ostatnich dniach w okolicach przemysłowych napadli dnia 17 b. m. na żołnierza francuskiego w Królewskiej Hucie, oraz w Zabrzu na sierżanta strzelców, który zatrzymał jednego z napastników. Wieczorem dnia 18 b. m. dwóch strzelców francuskich zostało zaatakowanych w Zabrzu strzałami rewolwerowymi. Jeden z nich jest zabity, drugi ranny.

Niepewne losy gabinetu Wirtha.

Berlin („E. E.) Losy gabinetu dra Wirtha są w dalszym ciągu niepewne. W tutejszych kołach politycznych mówią, że prezyd. Rzeszy Ebert wpływa na sfery poselskie w tym kierunku, by Wirth pozostał nadal kanclerzem. Najsilniejszą opozycyę przeciw Wirthowi uprawia prawe skrzydło jego własnego stronnictwa tj. centrum. Centrowi przeciwnicy Wirtha wysuwają na stanowisko kanclerza obecnego posła niemieckiego w Paryżu dra Mayera.

Briand za utrzymaniem sankcyj militarnych.

Paryż (E. E.). Briand oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu Izby, że Francuzi nie zamierzają pozostać na stałe w Ruhrorcie, Duesseldorfie i Duisburgu. Chcą oni jedynie wymusić przeprowadzenie traktatu pokojowego i zagwarantować tem swoje bezpieczeństwo. G... sankcye nastąpiły na skutek sporu Niemiec co do zapłacenia reparacyi. Sankcye gospodarcze utrudniają wprawdzie w dużym stopniu czynności gospodarcze, ale myli się ten, kto sądzi, że wobec zniesienia gospodarczych sankcyi można znieść i sankcye militarne. **Myśl zniesienia zresztą sankcyi militarnych stoi w sprzeczności z opinią publiczną we Francyi.**

Otrzeźwienie wśród polityków ukraińskich.

Rzekome rokowania polsko-ukraińskie w Wiedniu. — Ukraińcy niezadowoleni z polityki Petruszewicza.

Lwów (tel. wł.). Dzienniki ukraińskie zajmują się od paru dni wentylowaniem rzekomych prób układów, jakie się niedawno zaczęły we Wiedniu między rządem polskim a przedstawicielem wiedeńskim, Petruszewiczem. **Układy te, wedle prasy ukraińskiej, nie doszły do skutku, ponieważ Petruszewicz nie chciał się do nich skłonić.** Żąda on od władz polskich bezwzględnego uznania suwerenności Galicyi Wschodniej. Rokowania te toczyły się z dr. **Madejskim**, jako przedstawicielem Polski, który poprzednio zwiedził Lwów i Małopolskę Wschodnią, a dla zrealizowania pertraktacyj z Ukraińcami wyjechał do Wiednia z ks. **Tyłusem Wojnarowskim,** byłym posłem i kanonikiem świętojurskim i mężem zaufania metropolity Szeptyckiego, który jest zarazem stałym przedstawicielem kościelnego wydziału w ministerstwie wyznań i oświecenia publicznego. Sam zaś dr Madejski ma być osobistym przyjacielem metrop. Szeptyckiego jeszcze z lat dziecinnych. Pisma petruszewiczowskie podkreślają, że **rokowania z powodu oporu Petruszewicza zostały rozbite.** Głównie rozpisuje się o tem przemyski „Chołos“, redagowany przez oddanego Petruszewiczowi dra Barana. Natomiast „Ridnyj Kraj“ donosi o wielkiem niezadowoleniu z polityki Petruszewicza, panującem wśród emigracyi ukraińskiej. Również **wśród polityków ukraińskich nastąpiło pewne otrzeźwienie.** „Ridnyj Kraj“ daje do poznania, że metropolita Szeptycki i inni politycy patrzą już inaczej na sprawę Galicyi Wschodniej i **gotowi są nawet do rokowań z Warszawą.**

Poselski sąd honorowy.

Warszawa (PAT). Konwent seniorów pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego rozpatrywał projekt regulaminu, dotyczącego **utworzenia sądu honorowego dla rozpatrywania spraw, w których cześć posłów sejmowych została zakwestyonowana** i polecił specyalnej komisyi opracowanie odpowiedniego projektu w ciągu tygodnia.

Ustawa dziennikarska.

Warszawa. (PAT) **Podkomisya prawnicza** zakończyła prace przygotowawcze nad projektem ustawy, a zawartym we wniosku posłów **Dąbskiego, Witosa, Głąbińskiego, Daszyńskiego, Federowicza, Stapińskiego** i innych o unormowaniu stosunków **prawnych zawodu dziennikarskiego.** Podkomisya uwzględniła szereg postulatów zawartych w uchwałach zjazdu delegatów zrzeszeń dziennikarskich we Lwowie. Między innymi przyjęto zasadę ubezpieczenia dziennikarzy na starość, na wypadek niezdolności do pracy oraz zapewnienie odpowiedniego zapewnienia pozostałym wdowom i sierotom. Prawo do pełnej emerytury następuje po 35 latach służby, lub po ukończeniu 65 roku życia.

Naczelnik Państwa w Kielcach.

Kielce (PAT) Dziś specyalnym pociągiem przybył tu Naczelnik państwa. Wysiadającego z wagonu przywitała orkiestra odegraniem hymnu narodowego. Po przejściu przed frontem kompanii honorowej powitał Naczelnika prezydent miasta. Z dworca udał się Naczelnik państwa pojazdem do magistratu. Na całej przestrzeni od dworca do magistratu tłumy witały Naczelnika gorącemi owacyami. W środku drogi publiczność wyprzęgła konie z pojazdu Naczelnika i zawiozła go do magistratu. Wieczorem miasto i bramy tryumfalne były iluminowane.

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE.

Widma i straszaki

Kraków, 21 października.

(b) Wiele szkody przynoszą bezkrytycznie i niesumiennie wprowadzane do bieżącej polityki **widma** minionych, przeżytych zjawisk, oraz wysnuwane z nich nowe **straszaki**.

Takiem widmem, zaklęciami zacietrzewionych polityków wywoływanem na scenę dzisiejszego życia, jest nadużyte wielokrotnie **wspomnienie t. zw. „oryentacyj“** w czasie wojny. Już wtedy na tle partyjnego zaślepienia wyolbrzymiane różnice „oryentacyjne“ zdołały poczynić wielkie spustoszena w naszem życiu wewnętrznem, oraz spowodować duże szkody w polityce zagranicznej. Cień tych wspomnień oryentacyjnych do dziś dnia jest jednym z głównych powodów rozpowszechnionej wzajemnej nieufności, oraz niemożliwości użycia ludzi zdolnych na właściwem stanowisku. Nazwiska, jak: Biliński, Bobrzyński, Daszyński, czy też Grabski, Dmowski, Paderewski, są dotąd niezblakłą płachtą czerwoną, pobudzającą do wybuchu szału jedną czy drugą stronę.

Jeszcze szkodliwszą jednak rzeczą jest wysnuwanie na tej podstawie wniosków o zamierzonych, czy nawet podjętych rzekomych akcyach, tyczących się polityki zewnętrznej. Są to owe, w ślad za oryentacyjnemi widmami wlekące się straszaki, tem groźne, że przeznaczone są na eksport zagraniczny. Powstają one rozmaicie. Zazwyczaj rodzi je nienawiść partyjna. lub też szczególna psychoza nieufności i podejrzeń, szukających ciągle „dziury na całem“, ów przysłowiony „strach, co ma wielkie oczy“ i z każdej strony wypatruje spisków, konspiracyi i t. p. Z premedytacyą czy w rozstroju nerwowym ukute „straszaki“ puszcza się zręcznie w obieg, rzuca się na żer kawiarnianej plotki, poufnych dyskusyi, obywatelskich zebrań. Wytwarza się nastrój zaniepokojenia, urabia się grunt pod „rewelacye“. Wreszcie w odpowiednio przygotowaną atmosferę pada wystrzał armatni, na łamach jakiegoś organu ukazuje się „rewelacya“.

W tem sposób kawiarniany „straszak“, kolportowany dotąd pokątnie, otrzymuje sankcyę. Jest już na coś się powołać w dyskusyi, można już „drukowane słowo“ na poparcie oszczerstwa zacytować, bez względu na to, czy dany artykuł przytacza jakieś dokumenty, czy też tylko snuje dowolne kombinacye.

A tymczasem... korespondenci **pism zagranicznych**, notujący skrzętnie głosy prasy polskiej, przetelefonowują do swojej ojczyzny „sensacyjne rewelacye“, wywołując tam niepokój, a co gorzej nieufność do czynników w Polsce rządzących. Zazwyczaj nawet niepotrzeba tutaj pracy ze strony zagranicznych korespondentów. Usłużni bowiem „przyjaciele“ danego organu, przynoszącego rewelacye, bawiący w Paryżu czy w Londynie, w porę otrzymują informacyę i w porę inspirują prasę zagraniczną. I tak niemądry, złośliwy straszak domowy nagle pada na stół debat zagranicznych, jako „poważny argument“ przeciwko Polsce!...

Tak to na stół obrad, toczących się właśnie w Paryżu, w tak doniosłej dla nas sprawie Górnego Śląska, dziś — jutro padnie nowy „argument“, dzięki usłużnym „rewelacyom“, jakie przynosi wczorajszy „Kuryer Poznański“. Pod sensacyjnie brzmiącym, a wiele mówiącym tytułem **„Berlin—Kraków—Warszawa“**, zamieszcza redakcya artykuł, — jak zaznacza, — „o mniej widocznych liniach komunikacyjnych polityki dzisiejszej“, gdzie nie mniej, nie więcej, **oskarża się rządzące dziś w Polsce czynniki o postanowienie zerwania z Francyą, a wejście** w **bezpośrednie porozumienie z Niemcami.**

Środkiem do tego, — wywodzi nieznany autor artykułu, — ma być zamach stanu, do czego wstępnym krokiem jest rząd p. Ponikowskiego. Rząd ten „ma posłużyć pewnym kołom za dowód, że Sejm nie jest zdolny utworzyć rządu takiego, jakiego Polsce potrzeba, coby wywołać miało atmosferę, w której możliwe byłoby rozpędzenie Sejmu i utworzenie rządu niekontrolowanego, opartego na armii, czegoś w rodzaju dyktatury“. Zmiana ta owym kołom ma być potrzebna głównie „dla wywrócenia systemu naszej polityki zagranicznej“, t. zn. odwrócenia się od Francyi (a także od Rosyi, co najdosłowniej jest intencyą autora artykułu!) i zwrócenia się w stronę Niemiec.

W „rewelacyach“ swoich w myśl uświęconych zasad „dzielnicowego separatyzmu“, „Kuryer Poznański“ pamięta dobrze, aby odpowiednią kalumnię rzucić na inną dzielnicę.

Oto **ogniskiem „spisku“** (czytaj niemieckiego!) **jest** nie inne miasto, jak **Kraków (!)**, dzięki temu, że tu żyje pewna grupa ludzi, niezdolna wyobrazić sobie Polski samoistnej i w myśl tego, przekonana, że Polska może żyć tylko pod opiekuńczemi skrzydłami Niemiec“. Po tem założeniu następuje równie gołosłowne **„odkrycie“: „...z pewnych sfer krakowskich wychodzi inicyatywa i zachęta do zamachu stanu (!)**, do utworzenia rządu niekontrolowanego, do wywrócenia całej dotychczasowej naszej polityki samodzielności państwowej i sojuszu z Francyą, do zawiązania ścisłych stosunków z Niemcami; że **sfery te nawet mają swego generała, którego wskazują, jako kierownika rządu przy dyktaturze wojskowej (!)“**

Koroną zaś tego wszystkiego jest twierdzenie, że **„w Berlinie pragną utworzenia w Polsce rządu niekontrolowanego“**, że „dają rady ludziom z Polski, z którymi mają stosunki, **zachęcają do zamachu stanu i nawet gotowi są go sfinansować (!)“**

Doprawdy, że nie wie się, co więcej podziwiać: tępą bezmyślność, która w chwili rozstrzygającej o losie Górnego Śląska tak ciężkie oskarżenie wytaczać pozwala przeciwko Polsce, czy też pospolitą nikczemność, z lekkiem sercem rzucającą na jedną z głównych dzielnic Polski potworny zarzut wysługi „za marki niemieckie“.

Tak więc wracają stare widma, dawne „truchła-trwogi“, wyrosłe na bagnisku niewoli, znów nam zaglądają do oczu haniebnemi oszczerstwami o „sprzedawaniu Polski“. Wraz z nimi idą niemądre straszaki, głośne alarmy. Idą na wyniszczenie resztek ufności i zdolności do współpracy, na poderwanie z gruntu wszelkiego autorytetu, — a co najgorzej, na podrywanie kredytu Polski za granicą.

Tak się to w Poznaniu pracuje niby „przeciw Berlinowi“ w intencyi, a w skutkach i w rzeczywistości przeciw Polsce.

Uwagi o sanacyi finansów.

Napisał dyr. Leonard Bobiński

I.

Kraków, 21 października.

Jesteśmy społeczeństwem, które na polu ekonomicznem stawiać zaczyna dopiero pierwsze kroki. Wszystkie nasze punkty centralne, nie wyłączając Warszawy, jeszcze tak niedawno były daleką prowincyą, gdzie życie ekonomiczne odbijało się słabą falą i gdzie największe nawet instytucye finansowe były małemi organizacyami, ogarniającemi, i to nie w całości, zaledwie nieliczne sprawy miejscowe.

Rodzimego przemysłu, który wzrósłby i rozwinął się ewolucyjnie wraz z rozwojem organizmu państwowego, nie posiadamy.

Do potrzeb naszych dostosowywać się dopiero zaczyna **handel**, który przed wojną służył potrzebom zaborów w odmiennych bytujących warunkach, a w czasie wojny znacznie się zdezoryentował i zdemoralizował.

W warstwach dolnych i średnich na stosunkowo największej połaci kraju uspołecznienie gospodarcze minimalne i ani w części nie odpowiadające rozwojowi życia gospodarczego wśród warstw dolnych w jakimkolwiek kraju zachodnio-europejskim.

Inaczej mówiąc, nasz organizm państwowy pod względem gospodarczym to jeszcze biała karta, na której twórcza ręka powinna była kreślić program zadań nie wedle wzorów obcych, gdzie życie ekonomiczne od długich lat wyżłobionym już płynie korytem i na innych wsparło się fundamentach i wiązadłach, — lecz tworzyć raczej pewne **prymitywny, obliczone za naturalny rozwój ewolucyjny, organizować** w pierwocinach **życie gospodarcze na dole**, przedewszystkiem pod względem ekonomicznym i przemysłowym; przemysł przedwojenny zostawić własnemu losowi, by wzrosło to, co dla potrzeb nowego organizmu państwowego było potrzebne, a przeistoczyło się i zeszlifowało, co tym potrzebom w części lub w całości nie odpowiada, a jednocześnie dać szeroką możność społeczeństwu organizować się samodzielnie.

Naturalne warunki gospodarcze posiadamy wyjątkowe, bogactwa wielkie i rozpaczliwy dzisiejszy stan nasz ekonomiczny jest tylko rezultatem naszych błędów, naszej chęci dorównania odrazu Europie i zaniedbaniu pracy u podstaw.

Z błędów skwapliwie skorzystali nasi wrogowie, a może nawet pchali nas sami sposobami tylko sobie znanymi na drogi opaczne i rezultat okazał się rozpaczliwy, choć podstawowe warunki nie zmieniły się wcale.

Największymi naszymi **szkodnikami** są obecnie **spekulacya walutowa** i **tezaurowanie marki** przez elementy nieuświadomione.

Bez szczęśliwego rozwiązania tego problemu za nic będą wszelkie inne usiłowania, jako to oszczędności budżetowe, uregulowanie spraw podatkowych itd., które będąc same przez się sprawami bardzo ważnemi i domagającemi się

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO.

DZIEJE SALONU

Komedya w 3 aktach Kazimierza Wroczyńskiego.

Nazwa komedyi jest platformą bardzo szeroką. Zwłaszcza we współczesnej twórczości polskiej, komedya czystej rasy stała się zjawiskiem wyjątkowem. Zdawaćby się mogło, jakby zatrute zostały wszystkie źródła ufności w życie, z których niegdyś biły tęczowe wytryski swawolnej wesołości i staczały się perliste kaskady śmiechu. Miejsce humoru zajmuje dziś dowcip, ostry jak lancet, miejsce komedyi — mniej lub więcej gryząca satyra.

„Dzieje salonu“ mają założenie bardzo szczęśliwe. Wnętrza posiadają własne dusze i podlegają jak ludzie, zmiennym kolejom losu. Mogła z tego tematu powstać oryginalna groteska lub zgoła symbol, powstał natomiast dramat silnie realistyczny, spleciony z farsą. Rzecz osnuta na stosunkach warszawskich, nie nosi zbytnio charakteru lokalnego, gdyż dane zjawiska z małemi zmianami, są wspólne w całym powojennym świecie. W danym razie ujęte zostały ręką nieco nerwową, w charakterystyce trochę przejaskrawione, uderzają jednak plastyką, ruchem i mają warunki życia scenicznego na dość krótką metę. Ciekawym bowiem objawem, jaki coraz częściej zauważyć się daje, jest, że prawdziwy poeta, z chwilą zetknięcia się ze sceną, przywdziewa jakby nową skórę. Poprostu ma się wrażenie, że wstydzi się własnej poezyi, chowając swe urażone marzenia, jak ślimak rożki, a całą ambicyę zaczyna pokładać w tem, by okazać się jak najbardziej objektywnym, aktualnym, trzeźwym i ironicznym. Przykładem: Perzyński, Zbierzchowski, wreszcie Wroczyński. Może to nawet zrozumiałe — lecz jeżeli poeci postarają się wypruć ze swych żył błękitną nitkę polotnego marzenia, — kto nam da poezyę? Zapewne paskarze. Tymczasem kto wie, czy nie byłoby wskazanem, zamiast gorzkich komedyi z tezą — utoczyć leczniczych wód z kastalskiego zdroju? i spróbować szczepić czyste piękno jako antidotum trucizny?

Tymczasem jednak obchodzą nas „Dzieje salonu“ — opowieść o losach inteligencyi, zaskoczonej przewrotem społecznym. Zjawisko łatwo wytłomaczalne dla socyologa, naturalne wobec nieubłaganych praw przemiany i przystosowania się, nie przestaje niemniej być tragicznem w życiu. Jeżeli sfery posiadające i uprzywilejowane obciąża niewątpliwie duży stopień winy w upadku państwa, to inteligencya pracująca, która wytworzyła się w najcięższych warunkach, spełniła wprost przeciwne zadanie. Przez sto lat niewoli ona stanowiła serce i czynny mózg narodu, ona zrywała się do zbrojnego czynu i zstępowała do podstaw, budując byt materyalny i niosąc w lud „oświaty kaganiec“, ona wreszcie w swych wybrańcach, stwarzała sztukę polską i wielką poezyę, która sama jedna „świeciła w długie, narodowe noce“ i nie dała zapomnieć i zwątpić. Aż oto wypełniły się dziejowe tęsknoty: „Murzyn spełnił swoje, — murzyn może odejść“. I biali murzyni ustępują miejsca pod słońcem, topnieją jak śnieg, — wkrótce nie stanie ich ani na lekarstwo. Tego wymaga prawo naturalnego doboru. Inteligencya, oddana umysłowej pracy, zatraciła sprawność fizyczną i zmysł praktyczny. Bezradna wobec nowych stosunków tonie w fatalistycznej bierności, lub porzucawszy się nieco, jak ryba w sieci, skłania do kompromisów, znękana nędzą najbliższych. Marnickich nic nie uratuje, zmarnują się na każdy sposób. Zarówno te jednostki, które staczając się po linii najmniejszego oporu, wsiąkną w nowe żywioły, mnożąc ich siły żywotne, jak i te, które się przeciwstawią pięknym gestem — i zdechną samotnie pod płotem. To jest tragi-komedya naszego odrodzenia. Nie oskarżeniem też, lecz zgrzytem bezsilnej goryczy, jest komedya Wroczyńskiego. Machnął on ręką nad ludźmi straconymi i opowiada nam „dzieje salonu“.

Salon, którego poważną elegancyę owiewają najpiękniejsze tradycye, jest właściwie już tylko pamiątką dawnej świetności i nie gra żywej roli, — jednak nawet taki, jakim jest, budzi niezdrowe apetyty. „Nowi bogacze“ wyszli z suteryn i przedpokojów, oblegają ów salon, który imponował im niegdyś, coraz ciaśniejszym kręgiem i wyczekują chwili, w której wpadnie im w ręce, jak łup. Salon się broni i traci w tej walce kolejno swoje ozdoby, jawi się w barakowej nędzy, jak osaczona placówka, dopóki nie wyzłoci go świeżo, jaskrawym przepychem — nowy posiadacz. Na złoconej kolumnie stanie wtedy na środku potworna murzynka, roześmiana szeroko, w tunice kapiącej od złota i dźwi-

natychmiastowej reformy, nie stanowią jednak w naszem przesileniu gospodarczem czynników pierwszorzędnych.

Sprawa ukrócenia spekulacyi walutowej nie może być załatwioną przez same tylko rozporządzenia i dekrety karzące lub reglamentujące, bo zresztą wogóle drogą tylko dekretów i rozporządzeń nic się nie da uzyskać w naszem społeczeństwie, nieprzyzwyczajonem do karności i do ścisłego wypełniania obowiązków względem kraju. Jak przez sieć dziurawą wymkną się wszystkie mądre i tłuste ryby, a pozostaną tylko gdzieś w kącie drobne i mizerne płotki.

Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że na zniżkę marki polskiej spekuluje dzisiaj olbrzymia większość naszego społeczeństwa, a dyrygują tym marszem pogrzebowym wrogie nam żywioły, tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Motywem przewodnim tego marszu jest niewiara w nasze siły, w nasze rządy, w energię i sprężystość naszej administracyi.

Nie mniejszą podnietą dla spekulacyi jest unieruchomienie, wedle skromnych obliczeń, prawie trzeciej części emitowanych przez nas znaków obiegowych w rękach włościaństwa. Włościanin, w którego ręku gromadzą się coraz większe sumy pieniężne, coraz mniejszą daje im wartość, coraz wyżej ceni swe produkty, coraz więcej gorączkowo szuka złota lub dolarów. Tu nie pomogą żadne środki przymusowe, żadne nakazy, tu mieszki ze złotem ukryją się tak, że nikt ich nie znajdzie. Tu przemówić należy językiem interesu, takiego mianowicie interesu, który w tej warstwie ma największą wartość. **Udostępnijmy włościaninowi kupno ziemi, pomóżmy wsi polskiej, aby się kulturalnie zabudowała,** a schowany pieniądz wyjdzie na wierzch.

Na ukrócenie spekulacyi walutowej w warstwach średnich jest tylko jedna rada; poddanie handlu walutami zagranicznemi daleko ściślejszej, inaczej zaprojektowanej kontroli, niż ta, która ma miejsce obecnie i ustabilizowanie kursu marki polskiej na giełdach zagranicznych.

O ile pierwsze zadanie nie przedstawia większej trudności i wymaga tylko energii i odwagi cywilnej, o tyle drugie potrzebuje genialnego do pewnego stopnia pomysłu, któryby wydostał ciężące na tych giełdach wielkie ilości marek polskich, a jednocześnie wskazał takie horyzonty zysku, że marka polska stałaby się za granicą walorem poszukiwanym dla spekulacyi na zwyżkę.

Cel, powtarzam, jest trudny, ale zdaniem mojem, osiągalny, chociaż zasobów złota nie posiadamy i chociaż widoki na otrzymanie pożyczki zagranicznej są minimalne. Wydostanie pieniędzy ze schowek wiejskich musi być również kierowane myślą twórczą; mechaniczne skasowanie utrudnień i formalności przy kupnie ziemi, sprawy odrazu nie rozwiąże — trzeba jednocześnie szukać nowych dróg w pomysłach np. Lubeckiego „Wypompowanie“ pieniędzy ze wsi jest konieczne nie tylko dla celów ukrócenia spekulacyi walutowej. Bez tej operacyi rynek nasz pieniężny wogóle uzdrowiony być nie może, jak nie może być zdrowy organizm, w którego części gdzieś krew zakrzepła i krążyć przestała.

KINEMATOGRAF.

„Ze starego kapelusza...“

„Ze starego kapelusza!...“ — pod tem hasłem czytałem rozplakatowaną gorącą odezwę jakiejś modniarki do pań. Modniarka zaklina w imię dobra kraju i społeczeństwa, by do niej dawały przerabiać kapelusze.

Jest to bez kwestyi majstersztyk swego rodzaju ze starego koczkodana przerobić nowe kukuryku, czemże to jest jednak wobec pomysłowości i przerobo-manii naszych niewiast w dzisiejszych czasach!

Nie sztuka z laski zrobić wędkę, nie z wędki parasol — to rozumiem!...

Sztukę w najdoskonalszy sposób posiadły nasze panie.

— Gdzież jest ta moja nowa koszula w niebieskie paski?! —— woła z irytacyą pan domu zrana.

— Ta batystowa? — pyta pani.

— No tak.

— Ona właściwie nie była w niebieskie paski, tylko lila!...

— Jaka była, taka była, ale gdzie jest?

— Przerobiłam ją na chusteczki do nosa!

— Bój się Boga! nowiutka koszula!... I teraz mam w nią nos ucierać.

— Nie narzekaj mój drogi, zobaczysz jaki będziesz kontent-...

W innym wypadku mąż szuka gwałtownie swojej laski ze srebrną rączką.

— Gdzie wsadziliście ją u dyabła? — klnie pod adresem służącej cały dom i jego mieszkańców.

Wtem wzrok jego pada na doniczkę z oleandrem, w której tkwi jego laska ale bez srebrnej rączki.

— Czyjże to dowcip? Gdzie się rączka podziała?

— Mój kochany — tłumaczy żona — nie irytuj się, zaraz ci to wytłumaczę. Laska była już i tak stara, zastrugałam ją i wsadziłam jako podpórkę do tego pięknego oleandra.

— Ciekawym dlaczego nie wsadziłaś swojej jedwabnej parasolki!... A cóż się stało ze srebrną rączką?

— Dałam przerobić na łyżeczkę do kawy!

Znam wypadki, gdzie czarne atłasowe spodenki pani odradzały się jako krawatki dla pana, sweter trykotowy poszedł na pończoszki dla dziecka, a droga dziś teka na akta na „wierzchy“ do pantofelków pani.

Lecz najlepsze arcydzieło udało się mojej znajomej, mężatce Z.

Pan Alfred, jako bywalec i przyjaciel państwa Z. dostrzega zaraz każdą zmianę, nietylko w usposobieniu pani, ale i w urządzaniu domu.

— Ach! widzę w drzwiach nowe portyery!.. Gustowne, bardzo gustowne! — zapewnia.

— Przemysł domowy mojej żony! — oświadcza mąż z dumą.

— Bardzo oryginalny pomysł — komplementuje gość, nie mając widocznie innego tematu rozmowy. — Ale wie pani co? Ja znam tę materyę skądś, znam z pewnością!...

Pani się mięsza, pan spoziera groźnie na oboje. Portyera wisząca w drzwiach była przerobiona — z halki młodziutkiej mężateczki...

Tableau!...

Kruk.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Piątek **21** Października

Urszuli p.

Wschód słońca: 6·33

Zachód słońca: 5·58

Długość dnia: 9·33

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Dzieje salonu“.
Sobota: Wieczór Oskara Wilde'a: „Salome“ trag., „Tragedya florencka“ trag.
Niedziela popoł.: „Burmistrz Stylmondu“.
Wieczór: „Salome“ i „Tragedya florencka“.

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Piątek: „Kochany Augustynek“.
Sobota: „Faust“.
Niedziela popoł.: „Rigoletto“.
Wieczór: „Kochany Augustynek“.

TEATR BAGATELA

Piątek: „Kobieta, która zabiła“.
Sobota: „Kobieta, która zabiła“.

OPERETKA NOWOŚCI

Piątek: „Taniec szczęścia“.
Sobota: „Zuza“.
Niedziela popoł.: „Taniec szczęścia“.
Wieczór: „Zuza“.

— o —

Z posiedzenia Rady miejskiej.

(Ł.) Wczorajsze posiedzenie Rady m. poświęcone zasadniczo dalszemu ciągowi dyskusyi budżetowej, rozpoczęto załatwieniem szeregu spraw, objętych nieuwczepanym na poprzedniem posiedzeniu porządkiem dziennym.

Na wstępie zgłosili interpelacye r. **Łapiński** w sprawie etatu dla robotników wodociągu, r. **Cezar** w sprawie poprawy bytu robotników elektrowni i gazowni miejskiej, poczem w dyskusyi nad projektem zaprowadzenia miejskich opłat od towarów, dowożonych do Krakowa kolejami żelaznemi i drogami wodnemi, przemawiał r. dr **Rosenzweig**, domagając się uwolnienia od podatków 1) wszystkich artykułów żywności, 2) drzewa opałowego, 3) materyałów ubraniowych, 4) skór, 5) książek szkolnych, 6) materyałów piśmiennych dla dziatwy szkolnej. R. m. Zawojski proponował zmianę taryfy co pół roku. W głosowaniu większość rady odrzuciła wszystkie poprawki r. dra Rosenzweiga, głosując również — co jest rzeczą znamienną i ubolewania godną — przeciw uwolnieniu od podatku książek i zeszytów szkolnych.

Następnie r. **Adelmann** poruszył kwestyę dalszej regulacyi Wisły i postawił wniosek, by Rada m. wpłynęła na ministerstwo robót publicznych w celu ułatwienia i przyspieszenia robót, zabezpieczających miasto przed powodzią; wniosek ten przyjęto, jak również i inne wnioski w sprawie uporządkowania niektórych ulic podmiejskich oraz przeprowadzenia dalszej regulacyi Wisły. W dalszym ciągu uchwalono wstawić do budżetu kredyt dodatkowy w kwocie 1,200.000 mk. na utrzymanie sierot, pomieszczonych przez gminę w prywatnych zakładach.

Po wyczerpaniu reszty porządku dziennego przystąpiono do przerwanej na poprzedniem posiedzeniu dyskusyi budżetowej. Dyskusya toczyła się przedewszystkiem nad działem VI, budowlanym. Katastrofalny stan sprawy mieszkaniowej przedstawiał r. m. **Drobniak**, poczem r. m. **Łapiński** — postawił wniosek, aby zwołać ankietę budowlaną, celem zapobieżenia niczem nieuzasadnionemu ciągłemu podrażaniu materyałów budowlanych, które może spowodować zupełne zamarcie ruchu budowlanego z wielką szkodą dla miasta.

---

gnie świecznik nad głową „towarzystwa“, gdzie łączą się wszystkie stany — w pasku i giełdzie. Coś, jakby „Wesele“ Wyspiańskiego, ujrzane przez szkiełka parodyi. „Tańczy, tańczy cała szopka...“

Jasiek zgubił złoty róg — znalazł go Józek Wycior i używa jako świstawki, którą zwoła podobnych sobie. Półinteligent o instynktach i silnych namiętnościach apasza, jest ogniwem, które łączy teraźniejszość z przyszłością. Ojciec, przeciętny proletaryusz o zmyśle kramarskim, zna tylko pieniądz, rozpycha się łokciami, ale bezmyślnie, zachował słabe strony i można z nim paktować. Józka ambicya jest już celowa, a nawet ludzka, choć jakość użytych środków jest mu etycznie obojętna. To on pragnie opanować salon, przeczuwając niewyraźnie, że jednak tkwi w nim pewna nadwartość, choć na razie zdeprecyonowana, jak papiery, które spadły na giełdzie, o których jednak niewiadomo, czy jutro nie podskoczą w kursie. Jest z tem ta sama historya, co z ową masową zmianą nazwisk koniecznie na „ski“ i z przydomkiem, którą skwapliwie uprawiają różni panowie Baumkorny, bynajmniej nie z sentymentalnego punktu widzenia. Zdarzają się takie niekonsekwencye myślowe. I może nie zupełnie bez racyi. Gdyż wnukowie tych gentlemanów urodzeni z Marnickiej, starannie wychowani i pijący ze wszystkich źródeł wiedzy, mogliby powstydzić się swych przodków, jak niemieccy baronowie niechętnie przyznają się do swych antenatów, rozbijających po gościńcach.

Obok tych rycerzy paska i giełdy, stają kobiety — z tamtego obozu, nie mające zresztą nic wspólnego z bohaterstwem. Zarówno Marylka jak Zanetta, usposobione są kompromisowo i zaledwie zlekka usiłują maskować pozory. Pierwsza ulega zmysłowej namiętności Józka Wyciora i przyjmuje należną rekompensatę w formie odzłoconego rodzinnego salonu, druga, narzeczoną Jerzego, korzysta z przymusowego milczenia rzucanego po wszystkich frontach żołnierza, aby poślubić Baumkorna, uważając, że dopiero zyskawszy pozycyę i modne stroje, można coś uczynić dla spraw sentymentu. Starsze pokolenie jest upartsze w swoich przesądach, ale przecież ustępuje zwolna pod naciskiem okoliczności i na placu pozostaje jeden tylko Don Kiszot, oficer-inwalida, którego gest protestu, łączy się z ustąpieniem z progu salonu. Epizod ten nie wywiera zresztą większego wrażenia. Awantura na weselu — rzecz zwyczajna — rozumieją panowie Wyciory i Fiutasy. „On poszedł — a zostaliśmy my!“ Sens moralny dla grzecznych dzieci: „Czcij ojca swego: pasek i matkę: giełdę, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło“.

Przechodząc do wykonania, z przyjemnością zanotować należy pierwszy poważny występ p. Dobiesława w roli starego Wyciora. Znalazł on w niej pole do rozwinięcia swego dotąd tylko obiecująco rysującego się talentu. Z pokornego sklepikarza wyrosła nam w oczach sylwetka „nowego bogacza“ z całym zasobem arogancyi i lekceważenia wobec „nowych biedaków“, z całą „szewską pasyą“ i rozlewnością szerokiej natury w chwilach zabawy, podczas której jednak jego lisie oczy nie tracą z widoku — dobrego interesu. Józkiem, pełnym nerwowej siły i niebezpiecznej determinacyi był p. Krasnowiecki, który przejawił w niej niebywały dotąd temperament i siłę, dobrze rokujące o rozwoju tego bardzo zdolnego artysty. Bartłomiej Fiutas znalazł w p. Szymborskim przedstawiciela pełnego zrozumienia, akcentującego zarówno powagę jak i dyplomatyczną przebiegłość, a w gruncie zdrowy, chłopski rozum kuma-posła. Obleśną chytrość Węcierkiewicza, drobnej rybki wobec potentatów, trafnie uwydatnił p. Puchalski. Młody Baumkorn p. Szymańskiego miał właściwą nonszalancyę i bezczelność. Michałową kobietę dobroduszną i rozsądną mimo zewnętrznej śmieszności przebrania, odegrała bez przesady p. Modzelewska.

Obóz Marnickich był równie szczęśliwie reprezentowany, przez p. Kosmowską, niezawodną w podobnych rolach, jak i przez p. Jednowskiego. Jego Moksza-Mokszeński łudził wprost, że oglądamy naprawdę jednego z owych licznych rozbitków szlacheckich na miejskim bruku, którego zrezygnowany sceptycyzm, nie stanowi dostatecznej tarczy dla słabego charakteru. Szlachetnym Don Kiszotem, Jerzym Marnickim był p. Białkowski. Nadał on tej postaci rysy niezmiernie sympatyczne i miękkie, a pogłębił je prawdziwym tragizmem. Niepoprawną entuzyastkę Gabryellę, odegrała ze zwykłą swobodą p. Ordyńska, obie zaś panny pp. Modzelewska młodsza i Hańska, wnosząc każda w swą rolę właściwe sobie zalety. Jedynym błędem, jaki trzeba wytknąć udatnemu zespołowi jest zbyt farsowe zacięcie i tempo aktu trzeciego, przechodzące niepotrzebnie w karykaturę.

E. Łuskina

Z kolei r. m. **Epstein** zaznaczał, że ankieta ta miałaby za zadanie przenieść siedziby przemysłu górnośląskiego do Krakowa; aby umożliwić przeniesienie tych siedzib do naszego miasta, należy stworzyć tu pomieszczenie dla ich biur i personalu urzędniczego, a przedewszystkiem należy przeprowadzić jak najszybciej sprawną komunikacyę z Zagłębiem Dąbrowskiem, Chrzanowskiem i Górnośląskiem, tramwaje elektryczne itd. Ponieważ gmina nie posiada na to odpowiednich środków finansowych, należy stworzyć fundusz mieszkaniowo-budowlany, losy wydane przez gminę umożliwią miastu w krótkim czasie przeprowadzenie powyższego planu.

Dział VI. uchwalono, poczem przystąpiono do dyskusyi nad Działem III. (Opodatkowanie i opłaty gminne) i Dz. IV. (Zarząd długu miejskiego) i oba również uchwalono.

Dla braku kompletu na sali dyskusyę nad Działem V. odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

—ooo—

O pomieszczenie zbioru dzieł sztuki

(t) Jak się dowiadujemy p. Erazm **Barącz**, st. radca salinarny w Wieliczce, znany zbieracz dzieł sztuki, który swoje cenne zbiory ofiarował tut. Muzeum narodowemu, powrócił po dłuższej chorobie do zdrowia. Przy tej sposobności trzeba zaznaczyć, że budynek miejski przy ul. Karmelickiej, w którym mają być pomieszczone zbiory p. Barącza, zajmuje w dalszym ciągu pracownia krawiecka zakładu odzieżowego, mimo że w Podgórzu zakład ten zajmuje obszerny gmach, gdzie możnaby należycie ulokować ową pracownię.

Opróżnienie lokalu przy ul. Karmelickiej pozwoliłoby na natychmiastowe przeprowadzenie adaptacyi i pomieszczenie zbiorów, które dotąd nie mogą być dostępne dla oka szerszych warstw publiczności.

Placówka hakatyzmu w Skawinie.

Ze Skawiny piszą nam:

W Skawinie znajduje się fabryka cykoryi pod firmą „Henryka Francka synowie" stanowiąca niestety prawdziwe gniazdo hakatystycznych os, które swemi żądłami godzą we wszystko co polskie.

Kierownictwo tej firmy spoczywa w rękach przedstawicieli Berlina i Pragi, odnoszących się do Polski wręcz wrogo, również wszystkie ważniejsze stanowiska są obsadzone Niemcami i Czechami. W ostatnich czasach przyjęto z konieczności kilku urzędników Polaków, oczywiście na stanowiska podrzędne.

Jak w fabryce skawińskiej traktuje się Polaków, o tem świadczy najlepiej fakt, że jeden z urzędników Prusak Obermuelleg poważył się niedawno dziewczęta pracujące w fabryce przezywać „polnische Schweine" za to tylko, że nie rozumieją niemieckiego języka.

Polscy funkcyonaryusze fabryki zażądali usunięcia Obermuellera, a gdy dyrektorowie fabryki Czech Kuczera i Prusak Szczepanik odmówili kategorycznie jakiejkolwiek satysfakcyi — rozpoczęli strajk. Dyrekcya fabryki postanowiła wyzyskać ten zrozumiały odruch obrażonej godności narodowej dla wyrzucenia z firmy tych Polaków. Urzędnikom Polakom kazano opuścić fabryczne mieszkania, chociaż płacą za nie czynsz, a zatem podpadają pod ustawę o ochronie lokatorów, odmówiono im należnych deputatów a ich posady mają zająć przybysze z Prus i Austryi.

Zapytujemy jak długo społeczeństwo polskie zezwoli na to, by panoszyły się u nas bezkarnie żywioły hakatystyczne, które wzbogacone na polskiej ziemi, ośmielają się Polaków lekceważyć i lżyć!

—o—

Odznaczenie p. Kowalskiego.

Z Warszawy donoszą: Wielką sensacyę wywołała tu wiadomość, nadeszła z Rzymu, że były poseł przy Watykanie p. **Kowalski**, który był w swoim czasie ostro atakowany przez ks. arcybiskupa Teodorowicza, **został odznaczony przez Ojca świętego** orderem św. Grzegorza I. klasy. Ponadto patryarcha jerozolimski wręczył p. Kowalskiemu order Grobu świętego ze wstęgami.

—ooo—

Poseł ukraiński u ministra Skirmunta.

Z Warszawy donoszą: Poseł sowiecki, Ukrainy **Szumski** wręczył na specyalnej audyencyi ministrowi Skirmuntowi listy uwierzytelniające. Na tej audyencyi byli obecni członkowie poselstwa ukraińskiego.

—ooo—

Referentem spraw bałtyckich M. S. Z. — p. Balnicki.

Z Warszawy donoszą: Sekretarz poselstwa polskiego w Rydze p. **Balnicki** został odwołany z Rygi i otrzymał stanowisko referenta spraw bałtyckich w M. S. Z.

—o—

Nowe podrożenie mięsa.

(t) Jak się dowiadujemy, magistrat krakowski ustanowił nowe ceny mięsa, obowiązujące od dnia 19 października br.

Nową zwyżkę cen tłomaczy magistrat podrożeniem bydła, które w ostatniem czasie wzrosło o 70%.

Wobec tego 1 kg wołowiny kosztować będzie 240 marek, polędwicy wołowej 300 mk., cielęciny 220 mk., wieprzowiny 500 mk., baraniny 210 mk., słoniny 880 mk. Powyższe ceny z wyjątkiem polędwicy i słoniny rozumieją się z dokładką, która nie może przekraczać 20% i mają być uwidocznione w cenniku, wizowanym przez komisaryat targowy.

Dziwnem wydać się musi to nowe podrożenie mięsa wobec spadku obcych walut. Ale magistrat krakowski nie ma widocznie zamiaru być zawadą w spekulacyach naszych zacnych rzeźników.

Pedagog przed sądem za morderstwo

Tragiczny koniec długoletniej miłości.

Izba karna poznańskiego sądu okręgowego rozpatruje obecnie sprawę, której tło psychologiczne jest niezmiernie interesujące. Oskarżonym jest dr fil. Bolesław Zawadzki, były kierownik i współwłaściciel prywatnego gimnazyum w Poznaniu, który w nocy z 30 kwietnia na 1 maja br. zamordował nauczycielkę Lebensonównę, swoją kochankę.

Zawadzki przyznaje się, że zabił Lebensonównę, ale nie z rozmysłem. Poznał on ją przed laty w czasie swych studyów w Zurychu, gdzie Lebensonówna również była zapisana na uniwersytet.

Koleżeński pierwotnie stosunek z Lebensonówną zacieśniał się coraz bardziej i zamienił się z czasem w stosunek miłosny, na co rodzina denatki niechętnem patrzyła okiem, głównie z powodu różnicy wyznania. Lebensonówna była bowiem wyznania mojżeszowego.

Zawadzki chociaż jak twierdzi faktycznie kochał Lebensonównę, ożenił się z inną kobietą, z którą miał dziecko przed ślubem. Lebensonówna zgodziła się na to małżeństwo ze względu na dziecko. W jakiś czas po ślubie dziecko oddano do matki żony, a Zawadzka poszła swoją drogą. W 1920 r. Zawadzki na życzenie Lebensonówny sprowadził się do Poznania, gdzie zamieszkali razem. Po pewnym czasie Lebensonówna znalazła się w stanie odmiennym. Wiadomość ta ucieszyła a zarazem zaniepokoiła Zawadzkiego, bo obawiał się przykrych następstw zarówno dla kochanki jak i dla jej dziecka.

Wogóle już w Poznaniu objawiał się wobec niego — twierdzi podsądny — nieprzyjazny nastrój z powodu stosunku jego z Lebensonówną jako żydówką; łżono go od żyda, pachołka żydowskiego itp. Szukaliśmy tedy — powiada podsądny — jakiejkolwiek drogi wyjścia. Zamierzaliśmy nawet sprzedać nasz instytut i wyjechać zupełnie z Poznania. I zbliżyła się katastrofa. Zawadzki i Lebensonówna doszli do wniosku, że najlepiej będzie, jeżeli oboje popełnią samobójstwo. Chodziło tylko o to, czy mają działać wspólnie czy też każde zosobna. Ona, aby rodzice nie dowiedzieli się o jej samobójstwie, chciała wyjechać do Zakopanego, rzucić się z gór i tem samem upozorować nieszczęśliwy wypadek.

Owej tragicznej nocy była również mowa o otruciu Zawadzki — jak opowiada — chciał działać zaraz. Lebensonówna natomiast oświadczyła, że należałoby uregulować poprzednio różne sprawy. Koło godziny 6 nad ranem Lebensonówna zapytała Zawadzkiego czy trwa w swem postanowieniu, a otrzymawszy odpowiedź potakującą, udała się do stróża domu i jednego z sąsiadów, żądając ich pomocy, bo Zawadzki chce sobie odebrać życie. Kiedy wróciła do mieszkania Zawadzki pchnął ją nożem kieszonkowym w okolicę serca. Na krzyk śmiertelnie rannej nadbiegli sąsiedzi i zastali Lebensonównę w kałuży krwi.

Zawadzki w więzieniu chciał powiesić się na krawacie, lecz krawat się zerwał.

Sensacyjna ta rozprawa wywołała w Poznaniu wielkie zainteresowanie.

Wykrycie fabrykantów fałszywych wódek w Krakowie.

Śmierć od fałszowanej wódki.

(t) Niedawno donosiliśmy o wykryciu w Krakowie fabryki fałszowanych wódek. Analiza chemiczna skonfiskowanych wódek wykazała, że zawierają one wysoki procent różnych silnie trujących substancyi.

Przeprowadzone wówczas poszukiwania za właścicielami owej fabryki nie odniosły skutku.

Dopiero przed kilku dniami udało się tutejszym władzom wpaść na trop tych spekulantów, przyczem kilka z nich aresztowano. Jednym z nich jest znany spekulant, czarnogiełdziarz z Sosnowca. Aresztowano kilku odbiorców tej fabryki. Sprawa na razie trzymaną jest w tajemnicy.

Michał Kościelnik wyrobnik i Eugeniusz Biskup spotkawszy się wczoraj, wstąpili do jednego z krak. szynków, gdzie wypili flaszkę wódki, która tak na nich podziałała, że Kościelnik padł trupem, Biskupa odwiózło pogotowie ratunkowe w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza. Zachodzi podejrzenie, że wódka ta pochodziła z podejrzanej fabryki.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Wchodzące na afisz w sobotę 22 bm. dwa świetne utwory Oskara Wilde'a, obudziły u nas niezwykłe zainteresowanie. „Tragedya florencka" nie grana nigdy w Krakowie, tworzy niezwykle atrakcyjny wieczór genialnego autora, którego rocznicę niedawno obchodziła inteligencya całego świata. Utwory Wilde'a otrzymały godną ich oprawę sceniczną. Role główne w „Salome" grają pp.: Żmijewska — Salome, Guttner — Herod, Malinowski — Johanna i inni. W „Tragedyi florenckiej" Hańska Sosnowski, Szymański.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. „Kochany Augustynek" zdobył szturmem upodobanie publiczności, zarówno doskonała muzyka, jak obfitością humoru. Dziś w piątek powtórzenie tej doskonałej operetki w premierowej obsadzie. Jutro w sobotę 22 bm. „Faust". Małgorzatę śpiewać będzie p. Jaworzyńska, Siebla p. Zbigniewiczówna.

Z TEATRU „BAGATELA". Dziś wobec powodzenia „Kobieta, która zabiła". Najbliższa premiera „Dr Stieglitz", znanego wiedeńskiego komedyopisarza Friedmana w opracowaniu reżyserskiem p. Nowackiego, zostaje jeszcze na dalszy czas odłożona.

Z TEATRU „NOWOŚCI". W sobotę premiera miłej i wesołej operetki „Zuza". W przedstawieniu biorą udział: pp. Czernekówna, Weissowa, Pilarski, Pietroń, Kaczorowski. W II. akcie „Taniec kapieżlowy" odtańczy pp. Nadieżdina i Ciesielski, oraz cały corps de balet.

PRELEKCYA SATYRYCZNA LUDWIKA STASIAKA: „O parafiach artystycznych i literackich w Krakowie" odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godzinie 8 wieczór w Związku literatów (Dom artystów, plac św. Ducha).

(t) **ARESZTOWANIE FAŁSZERZA DOKUMENTÓW.** Organom policyi krakowskiej udało się wczoraj przytrzymać na tut. dworcu kol. niejakiego **Izraela Rottenberga** lat 19, rodem z Sierkowca rzeko mo słuchacza uniwersytetu. Przy aresztowanym znaleziono fałszowane dokumenty, oraz znaczną ilość gotowych już blankietów na różne dokumenta publiczne. Zachodzi podejrzenie, że Rottenberg jest zawodowym fałszerzem dokumentów. Dalsze śledztwo w toku.

(t) **ZAGINIĘCIE OBŁĄKANEGO.** Maks Milchman, doniósł do tut. policyi, że jego krewny Markus Bornstein lat 25, obłąkany zbiegł z domu w dniu 16 bm. wieczorem i dotąd nie powrócił.

(t) **SPÓŁKA MAKOKRADÓW.** Wolf Grundblatt czeladnik piekarski lat 18, i Ignacy Moschkowic lat 18, zawiązali spółkę, kradnąc od 3 miesięcy mąkę na szkodę swego pracodawcy Grosfelda. Onegdaj w nocy przytrzymał posterunkowy pol. Moschkowica, który niósł 20 klg. mąki. Obu aresztowano.

(t) **WŁAŚCICIEL DOMU OKRADA LOKATORÓW.** W początkiem września br. włamano się do mieszkania Józefa Lorka, masarza w Płaszowie, gdzie dokonano kradzieży biżuteryi wartości 150.000 mk. Obecnie wyszło na jaw, że kradzieży tej dokonał Franciszek Łach właściciel domu w którym mieszkał Lorek wspólnie z Franciszkiem Wójcikiem wyrobnikiem. Obu aresztowano.

(t) **FILOZOF ZŁODZIEJEM.** Policya krakowska aresztowała Franciszka Węglarza lat 24, słuchacza 4-go roku filozofii zam. przy ul. Aryańskiej 15, za systematyczną kradzież książek i broszur na szkodę księgarni Friedleina. Szkoda przenosi pół miliona marek.

(t) **KRADZIEŻE KONI.** Stanisławowi Wesołowskiemu rolnikowi zam. w Wawrzeńczycach, w nocy z 9 na 10 bm. skradziono ze stajni 2 konie wartości przeszło 200.000 marek. Teiże samej nocy skradziono Janowi Derwiczowi również zam. w Wawrzeńczycach 2 konie, zaś na szkodę Maryi Migas jednego konia wartości 150.000 mk.

—oOo—

Ujęcie 24 bandytów.

Od dłuższego czasu w powiatach nowogrodzkim, słonińskim i lidzkim grasowała szajka zorganizowanych bandytów, która rabowała po drogach i napadała na mieszkania, wybierając sobie zwykle jako ofiary reemigrantów z Ameryki. W tych dniach udało się policyi tamtejszej osaczyć i ująć całą szajkę, złożoną z 24 ludzi. Przywódcami bandy byli Piotr Bohusz i Piotr Czerwony, którzy za swego pobytu w Rosyi sowieckiej, służyli w marynarce, przyczem Czerwony przechwalał się, że w czasie rozruchów sam zastrzelił około 50 oficerów rosyjskich.

Podczas rewizyi znaleziono w Połkunach zakopane w ziemi 8 karabinów specyalnie obciętych w celu ukrycia pod paltem oraz kilka rewolwerów.

Przy aresztowanych znaleziono wielką ilość zrabowanych dolarów.

Aresztowanie redaktora pisma komunistycznego „Orki" w Krakowie.

(t) Przed tygodniem zarządziły władze krakowskie aresztowanie znanego demagoga dra Zygmunta Wodeckiego, który już przed kilku dniami został usunięty z kolei, gdzie pracował w charakterze urzędnika. Dr. Wodecki zajmował się ostatnio wydawaniem pisma komunistycznego „Orka", które kolportował w różnych okolicach a zwłaszcza większych centrach przemysłowych.

Podczas przeprowadzonej rewizyi w domu Wodeckiego, znaleziono bardzo wielką ilość egzemplarzy tegoż pisma, które skonfiskowano. Prócz tego znaleziono obfity materyał obciążający. Wodeckiego odstawiono do więzień sądu okręgowego karnego w Krakowie.

Tutejsze władze mają jak słychać przeprowadzić dalsze aresztowania pewnych osobników, którzy stali w bardzo bliskiem porozumieniu z aresztowanym Wodeckim.

Zasadnicza debata nad projektem daniny.

O zwolnienie małorolnych od daniny. — Ustępstwa min. skarbu w sprawie reformy rolnej i 8-godz. dnia pracy.

Warszawa. (Tel. M.) Na dzisiejszem posiedzeniu **komisyi skarbowo-budżetowej** odbyła się **debata ogólna** nad projektem daniny majątkowej. Posiedzenie trwało przez cały dzień i zakończyło się o godz. 10 wieczór. Z powodu licznego udziału nie tylko członków komisyi, ale i innych posłów musiano przenieść obrady ze sali komisyjnej do sali posiedzeń sejmowych.

Poseł **Diamand**, który zabrał pierwszy głos, oświadczył, że posłowie Rataj i Poniatowski mają racyę, twierdząc, że projekt daniny jest niesprawiedliwy, a jednak **danina musi być szybko ściągnięta**, jeżeli ma być skuteczna. **Sprawiedliwe obciążenie** należy przeprowadzić w granicach możliwości. Ulgi przewidziane w ustawie powinny być więcej sprecyzowane, i nie należy pozostawiać w tym względzie zbyt wielkich atrybucyj odnośnym komisyom.

Min. **Michalski** godzi się z twierdzeniem, że ustosunkowanie wydatków z dochodami państwa jest najważniejszą rzeczą. Do tego jednak trzeba **współpracy społeczeństwa**, a przedewszystkiem Sejmu, reprezentantów budżetowych, którzy powinni baczyć na oszczędność i przedstawicieli rządu. W obecnej chwili min. Michalski uważa za bardzo ważne dla skarbu **następujące punkta:**

1. **Odrzucenie wydatków na utrzymanie miast.**
2. **Zwinięcie zakładów i przedsiębiorstw deficytowych**, prowadzonych przez państwo.
3. **Silna redukcya wydatków państwowych**, co jest rzeczą najważniejszą.
4. Przyznanie ministrowi skarbu **prawa veta** na Radzie ministrów.
5. Uchwalenie za wzorem angielskim „standing order", t. j. **ograniczenia praw Sejmu** w zakresie uchwalania wydatków bez zgody rządu.

Jeżeli idzie o sprawy poruszone przez p. Diamanda minister oświadczył, że **nie upiera się bezwzględnie przy utrzymaniu artykułów 4 i 5 projektu ustawy, dotyczących reformy rolnej i 8-godzinnego dnia pracy.** Nie jest pod tym względem dyktatorem i sądzi, że można przyjść do porozumienia. W sprawie reformy rolnej minister doszedł już do uzgodnienia swego stanowiska ze stanowiskiem prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, drem **Kiernikiem**. Jeżeli idzie o przedłużenie dnia roboczego, zależy mu przedewszystkiem na handlu i rzemiośle. W tem miejscu minister sprecyzował swe stanowisko w 5-ciu punktach:

1. Przy angażowaniu pracowników nie można od nich żądać, aby więcej niż 8 godzin pracowali.
2. Przymuszanie do dłuższej pracy będzie karane.
3. Zwolnienie pracowników z powodu odmówienia pracy dłużej, niż 8 godzin jest niedopuszczalne.
4. Na razie 8-godzinny dzień pracy mógłby być przedłużony jedynie w handlu i w rzemiośle.
5. Sprawa przedłużenia 8-godzinnego dnia pracy w wielkim przemyśle może być odłożona na później.

Poseł Kędzior oświadcza się za daniną z tym warunkiem, że będą obciążone kapitały ruchowe. Należy obciążyć je ustawą, przeszkadzając na wzór Niemiec ucieskaniu kapitałów zagranicę. Ulgi należałoby więcej sprecyzować. **Małorolni powinni być od daniny uwolnieni**, co nie stanowiłoby wielkiej różnicy, gdyż posiadają oni zaledwo 9 proc. całego obszaru. Również powinna być wprowadzona progresyjność.

Poseł **Moraczewski** sądzi, że progresyjność trudną będzie do przeprowadzenia, zgadza się z tem, że małorolni powinni być od daniny uwolnieni. Ma wrażenie, **że ogół**, nie wyłączając ministra skarbu, **pracuje nad zniżką marki** polskiej. Nikt nie chce szczerze zdecydować się na energiczne środki, które mają poprawić kurs marki. Chcąc poprawić stan skarbu, nie można się obejść bez ofiar. Ofiary te w pierwszym rzędzie powinny ponieść sfery posiadające.

Poseł **Wojdaliński** domaga się daniny sprawiedliwej, któraby obciążała też zawody wolne. Cały ciężar spada na rolników, natomiast **przemysł i handel jest niezmiernie mało obciążony.** Obciążenie rolników w stosunku do przemysłu miało się w Kongresówce przed wojną, jak 13 do 17, a **obecny projekt obciąża rolników do 76 proc.** Jeżeli nawet należałoby oszczędzać przemysł, to **handel musi być bezwzględnie pociągnięty** do znacznych świadczeń. Mowca domaga się odesłania projektu ustawy do specyalnej podkomisyi.

Pos. **Janeczek** (PSL) oświadcza, że **włościanie nie są przeciw daninie**, domagają się jednak, aby danina nie rujnowała gospodarstw rolnych. Minister powinien dostarczyć źródeł, skąd włościanie mają zaciągnąć pożyczkę na pokrycie daniny.

Na tem przerwano przedpołudniowe posiedzenie o 2 godz.

Na popołudniowem posiedzeniu, które rozpoczęło się o godz. 4 zabrał pierwszy głos poseł **Stapiński**, który wyraził zdziwienie, że minister skarbu, znając ustosunkowanie sił w Sejmie, przychodzi z projektem daniny, który nie może być w całości przyjęty. Oświadcza się za zwolnieniem od daniny rolników do 2 hektarów, a obciążeniem handlu.

Poseł **Potoczek** (PSL) wyraża obawę, aby ludność rolnicza nie była zmuszona na pokrycie daniny pozbywać inwentarza, co wywołałoby jednostronną zniżkę cen pewnych produktów.

Z kolei, z polecenia ministra skarbu, zabrał głos radca ministerstwa dr **Wiesenberg**, który przytoczył kilka przykładów obciążenia gospodarstw daniną. Naprzykład 10-morgowe gospodarstwo w powiecie warszawskim będzie obciążone kwotą 57.264 mk. Gospodarstwo w powiecie mławskim 30.997, powiecie radzymińskim 27.560, zaś 300-morgowe gospodarstwo w powiecie warszawskim będzie obciążone 4,574.000 mk.

Władysław **Grabski** zwrócił uwagę, że w Kongresówce przed wojną obciążenie podatkowe rolnictwa w stosunku do przemysłu miało się, jak 8,5 do 13,3, co równa się 25 proc. ogólnego obciążenia majątków w Kongresówce. Obecny **projekt daniny to obciążenie podnosi do wysokości 76 proc.** Mowca zgadza się na wprowadzenie do projektu ustawy poprawki, uwzględniającej **minimum egzystencyi**, która uwalnia od daniny. Wprowadzenie progresyi uważa za niemożliwe.

Poseł **Czetwertyński** oświadcza, że **projekt ustawy powstał niewątpliwie pod wpływem opinii publicznej i prasy**, według których rolnictwo najlepiej dziś było sytuowane. Tymczasem rolnictwo jest dalekie od stanu przedwojennego, a zapowiedziana danina może zniszczyć rolnictwo. Danina będzie musiała być pobierana w naturze z powodu braku gotówki. To niedostateczne opracowanie ustawy spowodowane jest karygodnym pośpiechem ministra skarbu.

Ostatni przemawiał poseł **Wierzbicki**. W przeciwieństwie do poprzedniego mówcy, swego kolegi frakcyjnego, stwierdził, że **danina musi być przeprowadzona** i będzie ona miała wielkie znaczenie pod względem materyalnym i moralnym. Broni przemysłu i handlu, które są obciążone proporcyonalnie do innych gałęzi gospodarstwa krajowego. Wyraża obawę przed ujemnem zjawiskiem daniny, które może się objawić w gwałtownem zmniejszeniu się gotówki. Wówczas musiałby minister przyjść z pomocą kredytem. Ilość pracy w górnictwie została zmniejszona w stosunku do przedwojennych stosunków o 60 proc. za godzinę.

Zniesienie ministerstwa kultury i sztuki.

Warszawa (Tel. M.) **Komisya konstytucyjna** uchwaliła dziś przyjąć projekt ustawy w sprawie **zniesienia ministerstwa kultury i sztuki**, z tą tylko zmianą, że po wcieleniu departamentu kultury i sztuki do ministerstwa oświaty, tytuł ministra pozostanie niezmieniony.

Sprawa ustawy o ochronie lokatorów.

Warszawa (PAT). „Przegląd Wieczorny" podaje: Dzisiaj o godzinie 10 rano przedstawili się p. ministrowi skarbu delegaci zjazdu właścicieli nieruchomości miejskiej. Delegaci przedstawili ministrowi skarbu trudności finansowe, w jakich się znajdują miasta skutkiem bardzo nikłego podatku od nieruchomości. Podatki te są minimalne z powodu uszczuplenia dochodów właścicieli domów, co z kolei wynika z ustawy o ochronie lokatorów. Jak się „Przegląd Wieczorny" dowiaduje, **sprawa o zmianie ustawy o ochronie lokatorów ma być w tych dniach rozpatrzona** przez radę ministrów, poczem będzie wniesiona na porządek dzienny obrad Sejmu.

Posłowie Dębski i Bryl wracają do kraju.

Lwów. (Tel. wł.) „Kuryer Lwowski" podaje wiadomość, że posłowie **Dębski** i **Bryl**, bawiący w Stanach Zjednoczonych **wyjechali 14 bm. z powrotem do kraju.**

Plan repatryacyi z Rosyi.

Warszawa. (PAT) Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje, że na październik bieżącego roku przewidywany jest następujący **plan repatryacyi z Rosyi:** po jednym transporcie z Orla, Kaługi, Tweru, Baku, Tambowa, Jekaterynburga, Samary, Carycyna, Riazania, Smoleńska, Witebska, Moskwy, Czelabińska, Petropawłowska, Uralska, Iżowska, Krasnojarska, Briańska, Jarosławia; po dwa transporty z Ufy, Orenburga, Woroneża, Symbirska, Czerny; po trzy transporty z Astrachania, Petrogradu, Syberyi; po cztery: z Kazania, Turkiestanu, oraz Saratowa sześć. Dnia 20 bm. wyjeżdża z Moskwy do kraju czwarty transport a dnia 22 bm. transport dodatkowy.

Rewolucya monarchistyczna w Lizbonie.

Paryż. (EE) Z Madrytu donoszą o wybuchu rewolucyi wojskowej w Portugalii na tle monarchistycznem. Rewolucya się powiodła. Wojskowe stronnictwo monarchistyczne zażegnało wybuchłe w obrębie republiki rozruchy bez rozlewu krwi. Były rewolucyonista Marcuelo tworzy nowe ministerstwo monarchistyczne. Wszystkie połączenie telegraficzne z Lizboną są przerwane. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem.

Hlinka za ugodą z Czechami.

Preszburg. (ETE) Na zgromadzeniu ludowem w Eperjez poseł **Hlinka** miał sensacyjną mowę, powiedział on, że centrum polityczne na Słowaczyźnie oświadczyło się **za współżyciem zgodnem z Pragą.** Wszelkie inne kierunki polityki słowackiej są, wedle niego, błędne. Zdaniem jego największym wrogiem Słowaczyzny są wszelkiego rodzaju chrześcijańsko-socyalni, z którymi współpraca jest niemożliwą. Powyżej wymieniona mowa Hlinki zaskoczyła nawet Czechów, dotychczas bowiem Hlinka oświadczał się zawsze za autonomią dla Słowacyi.

Zaginiony transport.

Lwów. (Tel. wł.) Z wysianych z Warszawy przez polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom transportu bielizny ciepłej i obuwia do Lwowa **zaginęło** w drodze między Rejowcem a Krasnymstawem **pół wagonu towaru**, łącznej wagi ponad 5 tysięcy kg. i kilku milionów wartości.

Katastrofa kolejowa pod Warszawą.

Warszawa. (PAT) Pisma podają, że pod Utratą o 10 km. od Warszawy wczoraj wieczorem nastąpiło **zderzenie dwóch pociągów osobowych,** żyrardowskiego i pruszkowskiego. Trzy wagony rozbite, parowóz poważnie uszkodzony, **29 osób odniosło lekkie rany,** wypadków śmierci nie było.

Anglia pod znakiem kryzysu handlowego.

Londyn. (EE) W Izbie gmin zabrał głos Lloyd George. Przedstawił on w sposób dokładny kwestyę bezrobocia i zaznaczył, że **Anglia znajduje się w najcięższym kryzysie handlowym** od czasów wojen napoleońskich. Wszystko to jest następstwem wojny światowej. Nie można się zatem dziwić, że sytuacya jest ciężką. Lloyd George wypowiedział następnie, co uczynił rząd angielski, by zaradzić złu. Okazały się wprawdzie oznaki polepszenia stosunków handlowych, ale są te postępy nieznaczne i **trzeba się liczyć z dalszym rozszerzeniem bezrobocia.** Najlepszym środkiem zaradczym jest, zdaniem jego, zainicyowanie robót publicznych. Rząd proponuje w tym celu **kredyty w kwocie 10 milionów funtów dla zjednoczonego królestwa i 300.000 funtów dla kolonij zamorskich.**

Ruch giełdowy.

Kraków, 21 października.

(stm) Po kilku „dniach krytycznych pierwszego rzedu", krakowski rynek pieniężny przyszedł nieco do przytomności, jeżeli się tak wyrazić można. Nieuzasadniona panika minęła, zdrowy rozsądek i normalna kalkulacya wracaja do swoich praw. Zoryentowanie się, że spadek walut obcych nie jest żadnym motywem ani dowodem obniżenia naszych papierów przemysłowych i handlowych — a raczej przeciwnie, wartość ich wzrosła. Ożywiły się też wczoraj obroty papierami dywidendowemi, dwunastoma gatunkami akcyj dokonywano tranzakcyj, po cenach jeszcze zbyt niskich, które niewątpliwie wkrótce wróca do normy; niektóre, jak n. p. Tepege, już uzyskały podwyżkę 400 punktów w porównaniu z dniem onegdajszym. Z akcyj bankowych robiono Hipotecznym.

Waluty obce doznały pewngo wzmocnienia, w szczególności dolary. Marka niemiecka notowała znowu 31, stanowczo zawysoko.

Giełda krakowska z 20 października

Waluty i dewizy.	Waluta markowa				
	Gotówka (banknoty)		Czeki, przekazy i wpłaty		
	Kupno	Sprzedaż	Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St. Zjed.	4000·—	4400·—	4000·—	4400·—	4550·—
Franki franc.	300·—	340·—	300·—	340·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec.	25·—	30·—	26·—	31·—	—·—
Korony austr.	1·50	1·80	1·50	1·80	1·68
„ czesko-sl.	45·—	50·—	47·—	52·—	50·50

	Waluta markowa		
	ofiar.	żadano	Tranzakcya
Akcye bankowe			
Bank Przemysł. I—IV em.	600·—	650·—	
V em.	—·—	—·—	
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	975·—
Bank Małopolski	650·—	700·—	
Ziemski Bank Kredyt.	550·—	650·—	
Powszechny Bank Kredyt	350·—	425·—	
Bank Z. dla Kresow, Łańcut	600·—	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	1000·—	1050·—	1025·—
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	350·—	400·—	370·—
„Polski Glob"	1200·—	1400·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	450·—	500·—	
Zieleniewski I—III em.	7500·—	8000·—	8000—7700
H. Cegielski, Poznań	3300·—	3800·—	3400—3500
Warsz. Parowozy I—II em.	1300·—	1600·—	1450—1400
„Lemiesz"	8000·—	10.000·—	
„Trzebinia" I—IV em.	3900·—	4200·—	4000—4200
„Pocisk"	1300·—	1500·—	
Automotor	1900·—	2100·—	2000·—
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
Górka	11.000·—	11.500·—	11500·—
Siersza	10.700·—	11.300·—	—·—
Tepege	7000·—	7500·—	7000—7500
Polska Nafta	2000·—	2200·—	2125·—
Elektr. Siersza I—III em.	2500·—	3000·—	
Oikos	—·—	—·—	
Pezet	1300·—	1500·—	
Tłuszcze Trzebinia	5000·—	5200·—	5100—5000
„Krakus" IV em.	4000·—	4200·—	
Porcelana Ćmielów	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	4100·—	4400·—	4200—4400

Warszawa 20/10 (PAT) Giełda. Obligacye miasta Warszawy 6% z 1917 r. trans. 115'50. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 rubli trans. 254, żąd. 265, poszuk. 252. 5 proc. m. Warszawy trans. 422, żąd. 417.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 4550, 4325, sprzedaż 4325, kupno 4200. Franki francuskie czeki trans. 342'50, 325, sprzedaż 325, kupno 315. Belgia gotówka trans. 332'50, czeki trans. 325. Nowy Jork czeki trans. 4350, sprzedaż 3975, kupno 3850. Marki niemieckie czeki trans. 3125, 3750, sprzedaż 27'50 kupno 38'50. Korony austryackie czeki trans. 170, 167 i pół, sprzedaż 167 i pół kupno 162 i pół.

Akcye warszawskie. Bank dyskontowy 2650, 2655, Bank handlowy 2310. Kredytowy warszawski 2500, Warszawskie Tow. kopalń węgla 21300. Lilpop, Rau Lowenstein 3400, 3375, Rudzki 2275, 2150, 2250, 2125, Starachowice 6325, 5950, 6080. Tow. zakł. żyrard. 58000, 59000, Handel i żegluga 1525, 1490. Borkowski 1325, 1360, 1350. Bracia Jabłkowscy 1375, 1365. Fabryka cukru 21500, 22700. Ostrowieckie zakłady 5600, 5620. Polska nafta 2350, 2200. Przemysł drzewny i handel 1900, 1845. Fabryka papierów Patria 5000.

Warszawa (PAT) Giełda zbożowo-towarowa: Transakcyj niedokonywano. Tendencya zniżkowa.

Praga 20/10 (PAT) Kursa dewiz. Marka niemiecka 6'50, Marka polska 1'50, 2'10. Berlin 60'50. Warszawa 1'70 2'30.

Berlin 20/10 (PAT) Kursa dewiz. Dolary 157'40, Belgijskie 1103'75, Funty 619'25, Francuskie 1993'75, Włoskie 604'25. Marka polska oficyalnie nienotowana, prywatnie 4'05, Czeskie 168'25, Austr. stemplow. 5'20. Rumuńskie 113'35, Szwajcarskie 2827.

Zurych 20/10 (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 3'40, Holandya 185. Nowy Jork 545, Londyn 21'34, Paryż 39'20, Medyolan 21'25, Bruksela 38'80, Kopenhaga 104'50, Sztokholm 127'50, Chrystyania 69'50, Madryt 71'50, Buenos Ayres 175, Praga 5'75, Budapeszt 0'70, Zagrzeb 1'90, Bukareszt 4, Warszawa 0'12, Wiedeń 0'31, Austr. stemplow. 0'22.

Nowy Jork 19/10 (PAT) Weksle na Londyn Cable Transfors 392'25, Weksle na Londyn 60-dniowe 388'25, na Paryż 7'21, na Berlin 0'62 i trzy czwarte, na Belgię 7'09, Szwajcarye 18'65, Madryt 13122, Holandye 34'10, Rzym 3'91, Srebro krajowe 99'50, zagraniczne 69'25.

Ceny złota i srebra.

Warszawa (PAT) Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nabywa złoto i srebro na rachunek ministeryum skarbu po cenach poniżej podanych, które obowiązują aż do odwołania: za 1 złotego rubla 1800 marek, za 1 markę niemiecką złotą 833 mk., srebrną 250 mk., 1 koronę złotą 705 mk., srebrną 208 mk., jednostkę monetarną państw należących do Unii łacińskiej złotą 674 mk., srebrną 208 mk., 1 floren holenderski złoty 1405 mk., srebro 472 mk., 1 floren austryacki 1687 mk., srebro 555 mk., 1 funt angielski złoty 17000, srebrny —, 1 szyling złoty —, srebrny 261 mk., dolar złoty 3496 mk., srebrny 1293 mk. 1 rubla bilonem nie kupuje się. Za jednego dukata austryackiego złoto 8000 mk., srebro —, 1 koronę skandynawską złotą 937 mk., srebrną 300 mk., 1 gram czystego kruszcu 2325 mk. złoto, srebro 50 marek.

—oOo—

POLSKI BANK GWARANCYJNY S. A.

w Krakowie, Grodzka 43, I. p.

załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Udziela kredytu, a w szczególności udziela poręki (gwarancyi) dla kredytów 5605

i wszelkich innych zobowiązań finansowych i handlowych, tak krajowych jak i zagranicznych.

Nadeszły ostatnie nowości paryskie na sezon zimowy!

Plusze, aksamity, velour-chiffony na płaszcze i suknie, crepe de chine, crepe de Georgetty, jakoteż suknie, szlafroki jedwabne, wełniane, etaminowe oraz wykwintna bielizna. — Wielki wybór.

Ceny umiarkowane. — Sprzedaż hurtowna i cześciowa.

Ostatnie nowości poleca:

BENNO BRETTNER, KRAKÓW

Rynek główny 13 — DOM TOWAROWY — Rynek główny 13

Ostatnie specyalne modele paryskie kapeluszy damskich.

Kierowniczka

Felicya Lipsthütz-Bretner. 5461

DOM SPEDYCYJNY i KOMISOWY

„SPEDOPOL"

Ska z ogr. odp. 5519

Centrala KRAKÓW, Floryańska 25. Tel. 2017.

Oddział we Lwowie, ul. Mochnackiego 6.

Zastępstwa we wszystkich pogranicznych i portowych stacyach.

Stały ruch zbiorowy: Wiedeń-Kraków i Kraków-Lwów.

Przewóz mebli patentowanymi wozami meblowymi.

Oclenia. — Składy towarowe i piwnice tranzytowe.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

DLA MIĘDZYNARODOWEGO TRANSPORTU

SCHENKER i SKA

LWÓW, ULICA TRZECIEGO MAJA 5

FILJA: RÓWNO

ZAŁATWIA WSZELKIEGO : RODZAJU : EKSPEDYCYĘ

5561

---

1. Papier szklany „GLASPAPER",
2. Papier krzemienny „Flintpaper",
3. Płótno szmerglowe „N A X O S",
4. Szmergel oryginalny „N A X O S"

poleca fabryka Towarz. Komandytowego

HAEBERLE i S-ka

5611

w GRODZISKU z. Warszawskiej.

Poszukuje się przedstawicieli na Wielkopolskę i Małopolskę.

FABRYKA ŻARÓWEK ELEKTRYCZNYCH

WSZYSTKIE GATUNKI I WOLTAŻE



„CYRKON"

WARSZAWA, Nowowiejska 13.

Przedstawicielstwo:

M. PIETRASZKIEWICZ, ulica Gontyny L. 20. 5464

OLEJU LNIANEGO

około **30.000 kilogramów** z natychmiastową dostawą w beczkach kupującego sprzeda za gotówką lub akredytywą bankową firma

ARON KATZ SYNOWIE

POZNAN 5647

Oddział w Warszawie, Kredytowa 3/17. Tel. 63-86

Magazyn obuwia

G. BRAND, Kraków, Starowiślna 6.

zawiadamia o zwinięciu filii przy ul. Grodzkiej i uprasza uprzejmie o poczynienie zakupów tylko przy ul. Starowiślnej 6.

Równocześnie oznajmia, iż nadszedł świeży transport eleganckiego i trwałego obuwia. Ceny przystępne. — Obsługa szybka i rzetelna.

Przemysł drzewny „STRUG" S. A.

W ZAKOPANEM

zawiadamia niniejszem swych P. T. Akcyonaryuszy, że efektywne akcye I-szej emisyi wydaje

ZIEMSKI BANK KREDYTOWY W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 1,

oraz

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. 19

za zwrotem tymczasowych potwierdzeń. 5636

Towarzystwo Akcyjne Rafineryi Spirytusu i Fabryki likierów przedtem „MIKOLASCH" 5645

we Lwowie-Bogdanówka

kupuje

JARZĘBINĘ i TARNINĘ

Zgłoszenia we fabryce: **Lwów-Bogdanówka**

lub u zastępcy: **Leona Taffeta, Kraków, Rynek 11**

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski", Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Grenes. Drukarnia Ludowa w Krakowie.